



Trzy opcje św. Filipa Neri dla wspólnot kapłańskich

W historii Kościoła wielokrotnie pojawiały się inicjatywy mające na celu zachęcenie kapłanów do życia wspólnotowego. Szczególnie w czasach trudności i odnowy Kościoła skłaniano do podporządkowania się wspólnej regule i kierownictwu, aby uniknąć w ten sposób niepotrzebnych zagrożeń i skuteczniej podążać drogą doskonałości chrześcijańskiej. Już św. Paweł zauważa samokrytycznie: *Ja przeto biegnę nie jakby na oślep; walczę nie tak, jakbym zadawał ciosy w próżnię, lecz poskrabiam moje ciało i biorę je w niewolę, abym innym głosząc naukę, sam przypadkiem nie został uznany za niezdatnego* (1 Kor 9, 26-27). Często takie diecezjalne wspólnoty kapłańskie przekształcały się z czasem we wspólnoty zakonne z przyrzeczeniami lub ślubami – ale nie zawsze. Św. Filip Neri na przykład świadomie odrzucił takie modele. Bardzo cenił różne zakony i pokierował do nich wielu młodych ludzi. Ale od własnej wspólnoty wymagał, żeby była inna, żeby nie była nowym zakonem, lecz wspólnotą „kapłanów diecezjalnych”. Najlepiej można to zrozumieć, patrząc na rozwój jego osobistego powołania.

a) Prymat życia duchowego nad działalnością duszpasterską

Św. Filip uciekł z firmy swego zamożnego wuja i wyjechał do Rzymu nie dlatego, że chciał zostać księdzem. Pragnął być całkowicie wolny dla Boga, a to wydawało mu się niewystarczająco możliwe w przedsiębiorstwie, które miał odziedziczyć. Już jako dziecko prowadził niezwykle głębokie życie modlitewne, które teraz w Rzymie mógł rozwijać niemal bez ograniczeń. Posada nauczyciela domowego zapewniała mu bardzo skromne utrzymanie, ale jednocześnie dawała mu dużo czasu na pielęgnowanie życia duchowego, np. na spędzanie całych nocy na modlitwie w katakumbach św. Sebastiana. Ulubionymi podręcznikami św. Filipa były pisma Ojców Kościoła (np. Kasjana). A ponieważ jego modlitwa była autentyczna, zaprowadziła go do potrzebujących: wynędzniałych pielgrzymów, chorych bez opieki, dzieci ulicy i wszystkich, którzy potrzebowali pomocy. Ta działalność charytatywna była jednak nadal w pełni ożywiana przez prymat modlitwy. W końcu dopiero przynaglenia towarzysza i kierownika duchowego skłoniły Filipa do podjęcia „kariery duchowej”, której sam nigdy by dla siebie nie wybrał. Był już całkowicie zanurzony w Bogu. Jednak w końcu zrozumiał, że jako kapłan może zrobić jeszcze więcej dla ludzi, którzy we wszystkich warstwach społeczeństwa cierpią z powodu wielkiego braku prawdziwego duszpasterstwa.

Jego wspólnoty nie były zaplanowane przy biurku, ale zaczęły się rozwijać krok po kroku, w zależności od sytuacji, po święceniach kapłańskich Filipa Neri. Najpierw było to duchowe towarzyszenie poszczególnym osobom, następnie powstawały grupy modlitewne pogłębiające życie wiary przez rozważanie Pisma Świętego, pism Ojców Kościoła, żywotów świętych...). Wreszcie pojawiła się konieczność posiadania wystarczającej liczby współpracowników dla

większej liczby grup modlitewnych w różnych miejscach. To doprowadziło do pierwszych święceń kapłańskich w Oratorium. Oratorianie są zatem, zgodnie z duchem początków, przede wszystkim duchowymi i organizacyjnymi opiekunami „oratoriów”, czyli grup wiernych, które regularnie spotykają się na wspólnej modlitwie i pogłębianiu wiary. W artykule 3 Konstytucji Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri ukazane jest, jak powinno również dzisiaj wyglądać specyficzne duszpasterstwo oratoriów: *Oratorium od swego początku zawiązało się w celu poufalego obcowania ze Słowem Bożym oraz dla wspólnej modlitwy myślniej i ustnej, dzięki którym wzrastał u wiernych duch kontemplacji i umiłowania spraw Bożych* (K 3).

b) Prymat duchowości nad strukturami prawnymi

Św. Filip nigdy nie walczył z istniejącymi strukturami Kościoła, a jednak był niezwykle zaangażowany w duchową odnowę Rzymu i całego Kościoła. Duszpasterstwo zawsze rozpoczynał we własnym sercu i kontynuował poprzez kierownictwo duchowe poszczególnych wiernych. W ten sposób stał się reformatorem dla wielu ludzi. Niezwykle ważną rolę odgrywa tu formowanie jego wspólnoty kapłańskiej. Zgodnie z wolą Filipa Neri, napisane jest również w obecnych Konstytucjach: *Kongregacja Oratorium oparta jest tylko na związku miłości wzajemnej i nieskrępowana żadnymi węzłami ślubów, przysięg czy podobnego rodzaju przyrzeczeń; spójnię jej stanowi jedynie więź miłości* (K 9). Skąd takie luźne przywiązanie poszczególnych członków do wspólnoty? Czyż ściśle zorganizowane zgromadzenia zakonne nie są skuteczniejsze – czyż nie osiągnęły znacznie większego zasięgu działania? – Statystycznie to prawda. Ale można też wskazać dobre argumenty dla modelu św. Filipa Neri: nie chciał on zakonu o ogólnoświatowych strukturach (por. jezuiti...). Zgromadził wokół siebie mężczyzn, którzy byli całkowicie otwarci na Boga i gotowi radykalnie żyć wiarą. Ojciec Filip bardzo szanował wolność każdego człowieka – w tym swych współpracowników. Nie chciał nikogo wiązać przyrzeczeniami w sumieniu, ale każdy współpracownik, czy to kapłan, czy świecki, miał ciągle na nowo wybierać to, co jest większą miłością, albo pójść własną drogą. Filip odrzucił klasyczne trzy śluby jako prawne zobowiązanie, ale w praktyce życia wspólnotowego wymagał bardzo wysokiego stopnia posłuszeństwa, pokory, prostoty itd. Przywodzi to na myśl znany okrzyk św. Pawła: *I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał* (1 Kor 13, 3). Oczywiście w konsekwencji można było stosunkowo łatwo opuścić Oratorium, mimo to jednak Filip wolał mieć małe wspólnoty, ale takie, które będzie w pełni ożywiać i podtrzymywać życie duchowe.

c) Prymat wspólnoty nad indywidualną efektywnością

Praca zespołowa jest w naszych czasach tym bardziej potrzebna, im bardziej skomplikowane staje się społeczeństwo i praca w nim. Nie da się jednak nie zauważyć, że również w partnerskich relacjach istnieją „osobniki alfa”. Nie tylko kompetencje zawodowe, ale także presja psychologiczna poszczególnych osób tworzy nieoficjalne struktury współistnienia (a ci, którzy najczęściej mówią o tolerancji, często żądają jej w bardzo nietolerancyjny sposób!).

Wspólnota Oratorium powinna opierać się na czymś większym niż praca zespołowa czy tolerancja. Konstytucja wyraża to następująco: *Jak św. Filip był przykładem umiłowania spraw Bożych, tak i Oratorium, służące ludziom w prostocie serca i radości objawia i umacnia taką miłość w sposób pociągający i skuteczny* (K 4).

Wspólnota jest czymś innym niż przyjaźń, choć życzliwość jest zawsze ważna i błogosławiona. Wspólnota potrzebuje wspólnego ideału. Chrześcijańska wspólnota żyje z obecności Tego, Który powiedział: *Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich* (Mt 18, 20). Gromadzenie się wciąż na nowo w imię Jezusa Chrystusa – a więc w Jego miłości – czyni wspólnotę Oratorium prawdziwą i silną. To nie znaczy, że nie ma też ciężaru starości, choroby, charakteru czy osobistych kryzysów... Ale te próby dotyczą wszystkich współbraci. Można w nich wzrastać duchowo, jeśli ukrzyżowany Zbawiciel jest źródłem miłości braterskiej. Nie chodzi więc o pogłębianie umiejętności poszczególnych współbraci, o karierę, poważanie czy sukces... Rezygnacja z siebie na rzecz wspólnoty może jednak stać się źródłem szczególnej siły oddziaływania i misyjnej płodności. Dopóki każdy współbrat naprawdę stawia Boga na pierwszym miejscu w swoim życiu, jest na to wielka szansa.

Nie wszyscy kapłani mają takie same uzdolnienie do życia we wspólnocie. Dlatego w Kościele jest tak wiele różnych dróg dla posługi kapłańskiej. Św. Filip bardzo sprzeciwiał się wszelkim osobistym godnościom i wyróżnieniom. Jego najwierniejszy i najsłynniejszy uczeń Cezary Baroniusz zajmował się prawdopodobnie najczęściej pracą w kuchni, jednocześnie zapoczątkowując naukowe spisywanie historii Kościoła. Kardynałem został w posłuszeństwie papieżowi... Im bardziej kapłan diecezjalny czyni życie w Bogu źródłem swego duszpasterstwa, tym bardziej staje się pokorny i zdolny do życia we wspólnocie. Im wyżej posuwa się na szczeblach kościelnych urzędów i godności, tym bardziej chce i powinien służyć już samym swoim byciem – aż do papieża, „sługi sług” Chrystusa, który „musi” być najbardziej posłuszny w Kościele.

Tekst pochodzi z książki o. Winfrieda M. Wermtera „Kapłan z powołania – dar i zadanie dla wszystkich”.

Książka jest rozprowadzana bezpłatnie z prośbą o ofiarę na pokrycie kosztów druku i na cele apostołskie Duchowej Rodziny Przenajświętszej Krwi.

Zamówienia: br.leo@oratorium.co

Inne pozycje Autora:

ABBA KOCHANY OJCZE. Nowenna do Boga Ojca

Mała szkoła pokory. Praktyczne wprowadzenie w życie duchowe

Stać się Miłością

Eucharystia na drodze do wolności